

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAREK HORODNICZY: **Przede mną książka Jolanty Szczygieł-Rogowskiej, Marty Pietruszko i Wojciecha Bokłagi pt. "(Nie)modny Białystok 1939-1959". W Audycjach Kulturalnych gościmy jedną ze współauterek tego pięknego wydawnictwa, Jolantę Szczygieł-Rogowską. Dzień dobry.**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Dzień dobry Państwu.

MAREK HORODNICZY: **Gdy rozmawialiśmy przez telefon mówiła pani, że ta książka paradoksalnie nie jest o modzie. Proszę powiedzieć, co pani miała na myśli?**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Moda jest pretekstem, dużym pretekstem. Zresztą samo pojęcie "moda" jest też takim pokazywaniem pewnych zjawisk, zmian, które zachodzą w świecie, bo moda się bardzo szybko dostosowuje, czasami nawet wyprzedza te zjawiska. Myśmy poprzez modę chcieli pokazać historię miasta. 2 lata temu wydaliśmy już taką książkę, kiedy pisaliśmy o okresie międzywojennym od czasów właściwie Belle Epoque do II wojny światowej. Przyszedł czas, żeby napisać dalszą historię Białegostoku, wykorzystując modę. Jest to bardzo taki chwytliwy temat i myślę, że wielu Białostoczan skusi się, aby poznać historię swego miasta, czytając właśnie o modzie, jaka w tym mieście panowała w okresie II wojny światowej i do roku 59., więc ta moda jest jakby takim przewodnikiem, który prowadzi nas od ulubionych miejsc Białostoczan, tych modnych miejsc, gdzie Białostoczanie przed wojną chodzili, a w czasie wojny już niestety nie mieli dostępu do tych miejsc.

MAREK HORODNICZY: **Zanim powiemy o tym, co jest taką właściwą treścią książki, proszę powiedzieć, skąd pojawiły się daty? One są ciekawe to jest 1939, to możemy sobie wyobrazić, jaki jest powód. Natomiast, potem pojawia się rok 1959. Dlaczego te ramy czasowe zostały wybrane przez państwa?**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Szczególnie rok 59., bo jest to rok takiej nadziei, odwilży. Później wiadomo, że wszystko się zmieniło i wróciliśmy, jak to się mówi czasy gomułkowskie, bardziej różniły się od czasów oczywiście Bieruta, ale też jest to jeden ważny moment, który otwiera Białystok. Dopiero w latach 60-tych pojawia się telewizja w Białymstoku i to jest dość interesujące, bo ta telewizja staje się oknem na świat. Białostoczanie, oczywiście mają dostęp do tej telewizji, ale w sklepach, gdzie stoją odbiorniki, oni się tam zbierają, oglądają, jest kilka odbiorników w mieście i to też jest taki drugi moment pokazujący zmianę epoki, przechodzenia z tej odwilży, z tej nadziei, czasy gomułkowskie, a z drugiej strony pojawienie się telewizji, czyli możliwość mieszkańców, okno na świat, mogli trochę więcej zobaczyć, bo przedtem były kina, więc dlatego ten 59. rok jest taką granicą. Planujemy następną publikację już lata 60-te, ale to trochę potrwa.

MAREK HORODNICZY: **W 20-leciu międzywojennym Białystok był bodajże trzecim największym ośrodkiem przemysłu włókienniczego po Łodzi i Bielsku, z tego, co pamiętam i proszę powiedzieć, czy ten fakt również spowodował, że państwo zajęliście się modą, na razie myślę tutaj przede wszystkim o ubiorze, który w pierwszej myśli pojawia się w momencie, kiedy myślimy moda?**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Tak, oczywiście, dlatego że przed wojną jeszcze kiedy Białystok znajdował się pod zaborem, należał do Imperium Rosyjskiego, był jednym z ważniejszych ośrodków włókienniczych. Tych zakładów było tu bardzo dużo/ w okresie międzywojennym Maria Dąbrowska napisała o nas, że jesteśmy brzydkim miastem i rzeczywiście to jakby było takim impulsem do tego, żeby napisać o tej modzie, ale też później zwróciliśmy uwagę na bardzo ważną rzecz, jak to miasto różni się w okresie międzywojennym. Biedne, ale eleganckie. Osoby, które tu się osiedlają, bo trzeba pamiętać, że Białystok stracił połowę swoich mieszkańców w czasie wojny, przebywają tu inni mieszkańcy, którzy przenoszą swoją kulturę, tożsamość. Jak zmieniło się to miasto? Zmienił się wygląd i charakter miasta.

MAREK HORODNICZY: **W książce znajdziemy przebogaty zbiór zdjęć, zdjęć z różnych lat. Można powiedzieć, że właściwie zdjęcia są taką główną treścią, główną zawartością tej publikacji. Oczywiście znajdują się tam krótkie eseje poświęcone poszczególnym okresom, poszczególnym tematom. Natomiast, mnie interesuje, skąd te zdjęcia państwo pozyskaliście, jakie są ich źródła?**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: To znaczy powiem tak, naszą muzą jest pan Mieczysław Marczak, bo on się pojawił ze zdjęciami do tego pierwszego tomu i głównie wtedy opieraliśmy się o jego zbiór. W tej drugiej części oczywiście pan Marczak znowu dostarczył nam zdjęcia, ale to było grzebanie po rodzinnych albumach, szukanie zdjęć rodziców, babć, a zatem muszę tu powiedzieć, że Białostocki Ośrodek Kultury Centrum Ludwika Zamenhofs posiada bardzo bogatą mediatekę i to był świetny pomysł, bo stamtąd mogliśmy wykorzystać bardzo wiele zdjęć, które znalazły się w publikacji.

MAREK HORODNICZY: **Czy oprócz tych źródeł, czyli źródeł prywatnych i instytucji publicznej znalazły się jeszcze jakieś zdjęcia, jakieś historie ciekawostkowe, które warto w tej sytuacji przywołać?**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Na pewno, bo jest wiele historii. Powtarzają się zdjęcia rodzin i z tymi rodzinami wiążą się bardzo ciekawe historie. Zdjęcia szkół, bo jest pokazana młodzież. Można opowiadać o tych ludziach, żeśmy się starali też opisywać te zdjęcia bardzo dokładnie, odpowiadać ich własne historie, ale to są historie z modą mające trochę wspólnego, ale raczej takie bardzo historie osobiste, historie rodzin.

MAREK HORODNICZY: **Książka została podzielona na kilka części i tutaj uwaga, będą bardzo jakby ciekawe obszary, bo ta moda jest, tak jak pani powiedziała, jakimś punktem wyjścia, ale po pierwsze, mówimy o modzie tej, która nam się kojarzy z ubiorami, z kapeluszami, z obuwem etc. Ale pojawiają się modne miejsca, modne samochody, pojazdy szerzej rzecz ujmując. Ta moda staje się raptem jakimś kluczem opowieści o Białymstoku, o tym miejscu, o tym mieście. Proszę powiedzieć, na ile ta metoda pozwala poszerzyć wiedzę na temat wojennej i tuż powojennej historii miasta.**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Myślę, że to jest dość interesujące dla mieszkańców miasta, bo wszyscy wiedzieli, że był Ritz, prawda, to było takie kultowe miejsce, znaczy może kultowe, to nie można powiedzieć, bardzo eleganckie miejsce w Białymstoku. Później

oczywiście Ritz był niedostępny dla Polaków i jak ludzie codziennie żyli, prawda, jak codziennie funkcjonowali. Musieli ubierać się, chodzić do sklepu, pracować i tutaj też mamy tę historię getta opowiedzianą króciutko poprzez modę, tak że te kolejne rozdziały pokazujące modne miejsca, gdzie się ubrać najmodniej, są takim pretekstem do pokazania po prostu oblicza miasta w czasie II wojny światowej. Tutaj też pojawia się bardzo ciekawa postać, o której powinnam wcześniej była powiedzieć, Heleny Bohle-Szackiej, rodzina żydowsko-niemiecka. Ona później zostaje znakomitą, pozostaje jedną z bardziej znanych projektantek Telimeny, wyjeżdża w 68. roku. Zresztą myśmy robili o niej wystawę i to też była nasza taka inspiracja. Tam pojawiają się jej rysunki modowe, i to też jest jakby taka historia tej rodziny, ale wracając do okresu powojennego, też prowadzimy czytelnika przez gruzy Białegostoku do tych modnych miejsc. Przede wszystkim kultowym miejscem jest gospoda ludowa, tam się przewija subkultura ówczesna Polska, czyli bikiniarze i oczywiście cały czas kultowy rynek Sienny, bo ja go też pamiętam, dla mnie to było bajeczne miejsce, co prawda pamiętam je jako dziecko, gdzie było tak bardzo kolorowo, gdzie działo się bardzo dużo i to jest miejsce, gdzie, ponieważ moi rodzice studiowali tu na Akademii Medycznej i tam się zaopatrywali w te modne ciuchy, mówiło się "Idziemy do cioci UNRRY", prawda i tam zawsze można było coś kupić. Później pokazujemy też to miasto jak ono zmienia się jakby troszeczkę, bo Białystok bardzo późno zaczął się odbudowywać. Było to życie wśród gruzów, ale też jest życie kulturalne. Przyjazd aktorów z Wilna, Kęstowicz, który tutaj gra w sztukach. Odbywa się tu ślub Śmiałowskich, gdzie na wagary całe gimnazja idą tam, żeby dziewczęta płakały, bo wydała mama bardzo. No to jest taka historia bardzo sentymentalna miasta, bo pojawiają się zakłady pracy. Myślę, że wielu Białostoczian odnajdzie się w tych zakładach pracy, które tu produkowały tkaniny. Pojawiają się najważniejsze większe sklepy. Nawet nie widzieliśmy, że nasz PDT, już nieistniejący, tam jest teraz hotel, był jednym z najnowocześniejszych budynków tego typu. No i też pokazane jest jak mimo tych okrucieństw wojny, Białystok zaczyna bawić się, czyli jak wyglądają karnawały w powojennym mieście, jak ludność się bawi, ale też, co jest modne. No i też jest różnica, pewnie współczesny czytelnik szczególnie młody będzie zdziwiony, jak to jego dziadkowie spędzali wolny czas. To życie dzieci wygląda zupełnie inaczej, tak że tutaj też była dość ciekawa historia, ponieważ ja pisałam książkę z młodszym pokoleniem. To była różnica dekady i były czasami od nich pytania, co to jest, bo oni nie wiedzą, dlaczego jest nauka chodzenia, co to są złoty młodzieży, tak że myślę, że ta książka będzie takim dość ciekawym materiałem i zresztą przewodnikiem dla mieszkańców Białegostoku, żeby poznali swoją historię miasta, bo to już jest to pokolenie, które może powiedzieć o sobie "My jesteśmy Białostoczanami", dlatego że Białystok, myślę Warszawa i wiele miast miało ten problem, bo dominowała ludność napływowa i ona przyniosła tę modę, ona przyniosła też swój styl bycia, urządzania mieszkań. My akurat tym się tak nie zajęliśmy, ale to było bardzo charakterystyczne i dopiero teraz wnuki tego pokolenia mogą powiedzieć: "Tak, my jesteśmy z Białegostoku, bo myśmy się tu urodzili, może nasi rodzice się tu urodzili", tak że myślę, że to jest dla mnie bardzo ważne, bo ja tak z zawodu jestem historykiem, aby w jakiś przystępny sposób pokazywać historię naszego miasta.

MAREK HORODNICZY: Ale moda to i również modelki i modele. Kiedy patrzymy na twarze bohaterów tej książki i bohaterek, widzimy przeważnie twarze uśmiechnięte, pogodne, co, zważywszy na fakt, że mamy do czynienia z czasem strasznym, i w trakcie wojny i tuż po wojnie. Może nie tuż, ale zaraz nadeszły te

czasy potworne związane z drugim totalitaryzmem. Tak jakby historia, ta straszna historia szła gdzieś obok, a ci ludzie, którzy pojawiają się na zdjęciach gdzieś próbowali znajdować swoje miejsce, swój jakiś cichy, bezpieczny kąt. Proszę mi powiedzieć, czy są bohaterowie tej książki, o których historii, późniejszej, można byłoby coś powiedzieć, w pewnym sensie czy ta historia się gdzieś zamyka w sposób ciekawy?

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Historia Heleny Bohle-Szackiej. To jest też dla mnie bardzo dramatyczna historia. Znaczący nie niej samej, jej rodziny. Oni wyjeżdżają, co prawda z Białegostoku, bo Helena tam studiuje. Jej ojciec, bardzo popularna osoba w okresie międzywojennym w Białymstoku, która to była rodzina niemiecka, w czasie wojny bardzo tu pomaga swoim kolegom. On zajmował się włókiennictwem, pomaga szczególnie społeczności żydowskiej. W 50. roku zostaje zamordowany w taki dość, jak większość, prawda, w niewiadomych okolicznościach. No i później sam los Heleny, która robi tu wielką karierę, ale w 68. roku opuszcza Polskę. Tam są też historie rodzin, ja wiem jak potoczyły się, widzę zakochanych ludzi, a więc co się później stało, prawda, to są takie dosyć prywatne sprawy. Szczęśliwych, młodych, pokazane są twarze szczególnie w tych już późniejszych latach. Ta olbrzymia chęć życia, prawda, mimo tych strasznych wspomnień, szczególnie tego pokolenia już studenckiego. Ich dzieciństwo było straszne. Proszę jeszcze zwrócić uwagę na zdjęcia z początku, są zdjęcia mężczyzn, takie portrety i kiedy się patrzy na oczy tych ludzi, to nie są twarze uśmiechnięte i widać jeszcze to przerażenie tego, co zobaczyli tak niedawno. Nikt nie spodziewał się jeszcze w tych 40 latach, co prawda to się nasilało, co się za chwilę wydarzy.

MAREK HORODNICZY: Czy można mówić o tym, że jakieś elementy ubioru czy ubiorów, które są na tych zdjęciach, stanowią wyraz sprzeciwu wobec ówczesnej rzeczywistości? Jakiś rodzaj kodu, czegoś, co jest rozpoznawane dla tych, którzy są po jednej stronie, a nierozpoznawalne dla tych, którzy są utożsamiani z tym złem i są po drugiej stronie? Czy coś takiego można w tych ubiorach znaleźć? Pewne elementy ubioru, jakieś akcenty, które, tak jak powiedziałem, dla innych nie będą rozpoznawane, ale dla wtajemniczonych, owszem.

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Proszę zwrócić też uwagę na ubiory kobiet w czasie wojny. One były niesamowite, pokazywały to, że mimo, że jest sytuacja tragiczna, mamy nawet poradniki, gdzie nie pisze się wojna, tylko czasy trudne, one starały się być eleganckie, pięknie uczesane, zadane. Nawet, kiedy piszemy o tej modzie w getcie, jak kobiety jednak starały się ubierać, dbać o siebie, były tam różne mody zawiązywania chustek i Felicja Nowak, jedna z naszych takich bohaterek, ona wiedziała, kiedy jej ciotka się załamała, bo wtedy ta kobieta przestawała dbać o siebie, było wiadomo, że ona raczej już nie ma siły, żeby się przeciwstawiać. Podobna sytuacja jest po wojnie, kiedy młodzież, mimo nakazu pewnego jakby zasufladkowania na jeden ubiór. Oczywiście subkultura bikiniarzy, oni się specyficznie ubierają, ale też widać pewne fragmenty, że dziewczęta dbają o siebie, ubierają się według własnych kodów, że chcą być modne, kolorowe skarpetki, noszenie chłopaków i dziewczyn za te skarpetki można trafić było na UB. Tak się zdarzało. Rzeczywiście ten ubiór czy nawet fryzura pokazywała, że, nie tylko mężczyzn, a szczególnie bikiniarzy, ale dziewczęta, one obcinały włosy np., żeby być modnymi. Nawet sylwetka. Też przewija się ciekawa historia pojęcia kobiety, kim ma być kobieta, więc w okresie lat 50-56 do odwilży, kobieta, jak mówię, to była

kobieta wieloczynnościowa, więc miała być wierną towarzyszką męża, gospodynią domową, aktywistką, uczyć się i tam w ogóle było wszystko, co zresztą po 56. roku taka kobieta nie istnieje, ale też sylwetka kobiety. Proszę zwrócić uwagę na tę kobietę, silna, mocna, raczej nie jest elegancko ubrana, raczej taka Wanda Wasilewska. Jak się patrzy na te zdjęcia później dziewcząt z lat, z tego samego okresu, one się ubierają inaczej, one chcą być takie jak ich koleżanki z Zachodu, bo przecież jest Żelazna Kurtyna, ale te czasopisma, czasami te paczki, a szczególnie rynek Sienny, tak zwana "wylęgarnia gogusiów", ale tam wiadomo jak można było się ubrać, prawda, co było modne. Czasami niekoniecznie było to gustowne, ale takie były czasy.

MAREK HORODNICZY: **Był to też taki rodzaj manifestacji pewnej, znaczy w świecie nakazów, zakazów i wielkiego niebezpieczeństwa, nawet ten skromny gest ubioru może być wyrazem jakiejś godności, tego, że całych nas nie jesteście w stanie upodlić, nie jesteście w stanie nas upokorzyć. Książka "(Nie)modny Białystok" chcąc, niechcący wpisuje się, nomen omen, w modę na modę, bo wracamy cały czas do tych rzeczy, które się określa mianem vinted, retro, to wszystko faktycznie zaczyna pojawiać się coraz częściej i w publikacjach książkowych, i na blogach, i w Internecie. Mam nadzieję, że dzięki temu będzie o niej głośno.**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Mam nadzieję tak, bo wiedzieliśmy z poprzednią książką, że tylko, że to jest projekt. Wiadomo, że ilość książek trafi do mieszkańców miasta, nie jest duża ilość, bo sam nakład jest nie duży, 750 egzemplarzy, my nie mamy praw autorskich, ma Narodowe Centrum Kultury i mam nadzieję, że kiedy prawa autorskie wrócą do nas, my będziemy mogli zrobić dodruk tej książki i wtedy będzie dostępny większej publiczności. Na razie to będzie taki projekt, mam nadzieję, ku radości naszych mieszkańców.

MAREK HORODNICZY: **Bardzo dziękuję za rozmowę. Moim gościem i Państwa gościem była pani Jolanta Szczygieł-Rogowska, współautorka książki "(Nie)modny Białystok 1939-1959". Bardzo dziękuję.**

JOLANTA SZCZYGIEŁ-ROGOWSKA: Dziękuję Państwu.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.